

Czas bezprawia

Aktorzy:

Ławrentij Beria - Jerzy Bończak

Józef Stalin - Jan Machulski

Nikołaj Jeżow - Piotr Machalica

Nikita Chruszczow - Marek Perepeczko

Ławrentij Beria, szef tajnej policji politycznej przez piętnaście lat był jednym z najpotężniejszych ludzi w Związku Radzieckim, a jednak w lipcu 1953 roku znalazł się w więzieniu, a kilka miesięcy później został rozstrzelany. Historia jego wielkiej kariery i upadku jest historią wielkiego bezprawia, czasu pogardy.

Było to w sierpniu 1938 roku. Późnym wieczorem do gabinetu Stalina przyszedł szef tajnej policji politycznej Nikołaj Jeżow, aby, jak co dzień, zdać raport z eliminacji wrogów partii i ludu.

Stalin w pewnym momencie odłożył na bok dokument i patrząc w oczy Jeżowowi powiedział:

Stalin: Jest niezbędne wzmocnienie NKWD poprzez wyznaczenie pomocnika dla was, towarzyszu Jeżow. Czy macie jakieś sugestie, kto nim powinien zostać?

Jeżow zaskoczony tymi słowami zawahał się. Nie spodziewał się, że jego wysiłki mogłyby zostać uznane za niewystarczające i wymagające wsparcia. Jaki błąd popełnił? Czym się naraził?

Jeżow: Nie, nie mam żadnej kandydatury... towarzyszu Stalin.

Stalin: Sądzę, że powinien to być towarzysz Beria.

Jeżow milczał, maskując zmieszanie przeglądaniem teczek, ale po chwili powiedział:

Jeżow: On będzie dobrym kandydatem. Towarzysz Beria potrafi pracować, nie tylko jako zastępca. Mógłby być nawet komisarzem ludowym...

Stalin: Nie, nie pasuje na ludowego komisarza. Będzie dobrym zastępcą.

Nagle, jakby zapominając o czym rozmawiali, wyciągnął rękę po następną teczkę. Jeżow podał ją:

Jeżow: Proponuję zastosowanie kary pierwszego stopnia wobec 3 571 osób. Ich wina została udowodniona ostatecznie.

Stalin sięgnął po słuchawkę:

Stalin: Niech wejdzie.

W drzwiach stanął Ławrentij Beria. Najwyraźniej był zaskoczony wezwaniem do gabinetu dyktatora i obecnością Jeżowa. Wiedział, że komisarz NKWD chce go aresztować.

Stalin wyszedł zza biurka:

Stalin: Towarzyszu Beria, partia ma dla was nowe zadanie: zostaniecie zastępcą towarzysza Jeżowa. To nowe wyzwanie w waszej służbie dla partii i narodu. Taka jest decyzja Biura Politycznego. Zdacie swoje obowiązki sekretarza i przyjeżdżajcie do Moskwy. W sierpniu będziecie już chyba gotowi?

Beria: Tak jest, towarzyszu Stalin.

Jeżow zrozumiał, że jego los jest przesądzony. Stalin podsuwał mu zastępcę. I to człowieka, którego Jeżow chciał zlikwidować. Dlaczego Stalin zdecydował się zmienić szefa NKWD - wiernego wykonawcę jego polityki terroru?

Nie ma jednoznacznego wyjaśnienia. Być może Stalin uznał, że terror przybrał rozmiary, które grożą chaosem w państwie. Może uznał, że Jeżow stał się zbyt potężny i czas go zastąpić kimś równie wiernym, ale niemającym tak wielkich wpływów. Wyjaśnienia powinniśmy jednak szukać w gwałtownym zaognieniu się sytuacji w Europie.

W marcu 1938 roku Hitler nakazał swoim wojskom wkroczyć do Austrii i przyłączyć to państwo do Rzeszy. Tuż potem Hitler zaczął zgłaszać żądania terytorialne wobec Czechosłowacji. Rząd tego państwa ogłosił mobilizację, a sojusznicza Francja zareagowała bardzo stanowczo. Wydawało się, że wojna może wybuchnąć lada moment.

W tej sytuacji kontynuowanie wielkiej czystki w Związku Radzieckim byłoby nierozsądne. Jednak Jeżow, człowiek, który rozkręcił wielką maszynę śmierci, nie mógł jej zatrzymać. Należało więc wyznaczyć nowego szefa tajnej policji politycznej NKWD, który uporządkowałby sytuację. Dlatego Stalin wybrał Ławrentija Berię.

Szef NKWD Nikołaj Jeżow, ludowy komisarz spraw wewnętrznych, został aresztowany na rozkaz Stalina w grudniu 1938 roku. Człowiek, który stworzył największy w dziejach ludzkości aparat terroru, sam padł jego ofiarą. Ocenia się, że za czasów urzędowania Jeżowa poddano śledztwu 19 mln ludzi. Wiele milionów zakatowano, uwięziono w łagrach, rozstrzelano. Liczby ofiar tego człowieka, nazywanego "krwawym karłem", nie poznamy nigdy...

Na początku lutego 1940 roku Jeżowa postawiono przed sądem. Stalin z Berią wybrali się do więzienia, aby potajemnie przysłuchiwać się rozprawie. Weszli do niewielkiego pokoju. Beria stanął przy otworze w ścianie, przez który mógł obserwować pokój rozpraw.

Nagle odwrócił się:

Beria: Już są...

Stalin przysunął krzesło i sam zaczął obserwować, co działo się za ścianą. Usłyszał głos Jeżowa.

Jeżow: Towarzysze sędziowie, ja nie mogłem znieść bólu. Dlatego wypisywałem wszelkie bzdury. Straszliwie bito mnie w śledztwie.

Stalin oderwał wzrok od otworu w ścianie i spojrzał na Berię.

Stalin: Bili go?

Beria: Nie było potrzeby, Józefie Wissorionowiczu. Dobrze współpracował ze śledczymi.

Stalin: A łajdak mówi, że go strasznie bili...

Beria: Łże. Nie było potrzeby.

Stalin powrócił do obserwowania sytuacji w sali sądowej.

Jeżow: Usunąłem 14 tysięcy czekistów, ale moje ogromne wino polega na tym, że za mało. Byłem w takiej sytuacji, że polecałem temu lub innemu naczelnikowi wydziału przesłuchać aresztowanego, a równocześnie myślałem: dziś sam przesłuchiwałeś, a jutro cię aresztuję...

Przerwał i - jakby czując, że jest podglądany - nagle krzyknął.

Jeżow: Przekażcie Stalinowi, że umrę z jego imieniem na ustach!

Stalin wstał z krzesła. Powiedział do Berii:

Stalin: Zasłużył na to, żeby umrzeć.

Sąd skazał Nikołaja Jeżowa na śmierć, ale do dziś nie wiemy, jak zginął.

Ławrentij Beria już mocno usadowił się na nowym stanowisku. Wyhamował rozpędzoną machinę terroru. Ustały nocne aresztowania, masowe egzekucje i zsyłki na Sybir. Nie oznacza to jednak, że Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych NKWD pod rządami Berii stał się instytucją praworządną. Jego głównym zadaniem było pacyfikowanie ziem, jakie na początku wojny Związek Radziecki włączył do swoich granic.

Na początku grudnia 1939 roku Beria przedstawił Stalinowi projekt aktu prawnego przesądzającego o wywiezieniu daleko na wschód i północ Polaków, uznanych za groźnych dla radzieckiego porządku na podbitych ziemiach.

Wielka akcja deportacji rozpoczęła się 10 lutego 1940 roku. Tamtej nocy do dziesiątek osad i wsi wjechali żołnierze NKWD i Armii Czerwonej oraz milicjanci.

Ludzie, do których domów w środku nocy wdierali się enkawudziści, mieli kilkadziesiąt minut na spakowanie dobytku, a potem pędzono ich na dwór. Tych, którzy mieszkali daleko od stacji kolejowych, gromadzono w salach budynków szkolnych i na folwarkach. Tam formowano większe grupy, które dowożono do pociągów.

Deportacja, która zaczęła się 10 lutego 1940 roku, objęła co najmniej 140 tysięcy ludzi, głównie Polaków, a także pewną liczbę Białorusinów i Ukraińców. Tak wynika z dokumentów wojsk konwojowych NKWD. Wielu ludzi, którzy przeżyli deportację, kwestionuje tę liczbę, uważając, że tamtej tragicznej nocy zabrano z domów około 250 tysięcy osób.

W tej pierwszej wielkiej fali deportacji wywożono głównie osadników i pracowników służby leśnej. To straszliwa logika Stalina i Berii. Osadnicy to ludzie, którym rząd polski nadał działki za udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku; zaś leśników, gajowych, strażników leśnych wywożono, gdyż obawiano się, że pomogą być antyradzieckiej partyzantce.

W bydlęcych wagonach wieziono ludzi przez tysiące kilometrów.

W każdym wagonie po obydwu stronach przymocowano prycze, półki drewniane, na których miało się zmieścić 25 osób, ale enkawudziści nie przestrzegali tych norm. Często wypychano do wagonów po 50 osób, a nawet więcej. W niewielkiej przestrzeni towarowego wagonu kilkadziesiąt osób z tobołkami, bagażami, miało żyć przed 2 - 3 tygodnie.

Była zima. Mrozy sięgały 30 stopni Celsjusza, a jedynym źródłem ciepła był metalowy piecyk ustawiony pośrodku wagonu. Często zdarzało się, że konwojenci nie dostarczali drewna. Wtedy mróz zabijał najsłabszych. Nawet, gdy piecyk grzał, ciepło nie rozchodziło się po całym wagonie. Deski wagonów były zbyt słabą izolacją przed mrozem. Zdarzało się, że w nocy włosy kobiet przymarzały do ścian.

Dziura wycięta w podłodze wagonu była ubikacją. Starano się zasłaniać to miejsce kocami zwisającymi z sufitu, ale później nikt już na to nie zwracał uwagi.

W czterech wielkich deportacjach, z których ostatnia miała miejsce w czerwcu 1941 roku wywieziono w głąb ZSRR 320 tysięcy ludzi. Tak wynika z ujawnionych dokumentów wojsk konwojowych NKWD. Jednakże są badacze, którzy uważają, że wywieziono od 800 tysięcy do miliona ludzi.

Gdy pociągi z deportowanymi jechały w głąb Związku Radzieckiego, został przesadzony los polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. 5 marca 1940 roku Biuro Polityczne WKP(b) podjęło decyzję o - tak to określił Ławrentij Beria - "zastosowaniu wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelania".

Kary za to, że byli Polakami.

4 kwietnia w lesie w Katyniu rozpoczęły się masowe egzekucje polskich oficerów z obozu w Kozielsku.

Jeńców z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie dowieziono do Kalinina i Charkowa, gdzie zastrzelono ich w piwnicach siedzib Okręgowych Zarządów NKWD.

Ławrentij Beria był doskonałym wykonawcą polityki Stalina. Dowodzone przez niego oddziały NKWD w najtrudniejszym czasie 1941 i 1942 roku terrorem zmuszały spanikowane oddziały Armii Czerwonej do dyscypliny. Okrutnie rozprawiały się z dezertarami i żołnierzami, którzy po dramatycznej obronie lub rozbici przez przeważające siły wroga dostali się do niemieckiej niewoli. Na rozkaz Berii aresztowano i wysyłano do obozów rodziny żołnierzy, którzy trafili do niemieckiej niewoli. Dokonywano przesiedleń setek tysięcy ludzi, z ziem zagarniętych przed wojną przez Armię Czerwoną: Polaków, Litwinów, Estończyków, a potem narody, które Stalin uznał za zdrajców: Czeczenów, Bałkarów, Inguszków, Niemców Nadwołżańskich, Tatarów.

Taki był wkład Ławrentija Berii w zwycięstwo. Ale przyszedł jego czas. Na początku lat 50., gdy Stalin przygotowywał nową czystkę, Beria miał być jedną z ofiar. Śmierć dyktatora w podmoskiewskim Kuncewie uniemożliwiła rozpetanie nowej fali terroru. Czy to Beria, obawiając się o swoje życie, zamordował Stalina? Pojawiały się takie podejrzenia, choć wydaje się to mało prawdopodobne. Jednak możliwe jest, że Beria przyczynił się do śmierci dyktatora, opóźniając pomoc lekarską. Bez jego zgody nie można było wezwać lekarza. Gdy ludzie z daczki w Kuncewie znaleźli Stalina nieprzytomnego na podłodze, zadzwonili do Berii. Przyjechał dopiero po kilku godzinach.

Beria: Czego panikujecie?! Nie widzicie, że towarzysz Stalin śpi? Wynoście się stąd i pozostawcie waszego przywódcę w spokoju! A ja później pogadam sobie z wami. We właściwy sposób.

W drzwiach odwrócił się.

Beria: Zabraniam wam dzwonić do kogokolwiek. Zrozumiano?

To polecenie skutecznie opóźniło pomoc lekarską dla Stalina cierpiącego na wylew krwi do mózgu i prawdopodobnie zawał. Zmarł 5 marca o godzinie 9.50. Pokój opustoszał szybko, a przy łóżku pozostała tylko wierna Istomina, gosposia, która od 20 lat zajmowała się Stalinem.

Wszyscy pospieszyli na Kreml. Niepewni swojego losu. Nie wiedzieli, czy zmarły pozostawił testament. Co knuł Beria, którego najbardziej się obawiali? Natychmiast podzielono się władzą.

Beria zaproponował, aby premierem mianować Malenkowa. Ten odwdzieczył się, proponując Berię na swojego pierwszego zastępcę.

Ludzie z najwyższych urzędów kremłowskiej władzy bali się Berii. Uważali, że zmierza do dyktatury, a gdy ją osiągnie - każe ich wymordować. I dlatego Nikita Chruszczow zawiązał spisek. Zyskał poparcie Malenkowa i wojska. Ryzykował wiele. Do końca nie mógł być pewny, czy Beria, który wszędzie miał szpiegów, nie zwęszy pułapki i nie każe aresztować spiskowców.

26 czerwca 1953 roku zwołano naradę prezydium KC. To była pułapka.

Beria przyszedł spóźniony.

Beria: Jaki jest dzisiaj temat narady? A w ogóle dlaczego spotkaliśmy się tak niespodziewanie?

Chruszczow nachylił się do Malenkowa, który przewodniczył obradom:

Chruszczow: Otwórz naradę i oddaj mi głos.

Malenkow, sparaliżowany strachem, rozglądał się niezdecydowany. Chruszczow zerwał się z miejsca.

Chruszczow: Jest jeden temat dzisiejszej narady: antypartyjna, rozbijacka działalność imperialistycznego agenta Berii! Jest propozycja wykluczenia go z Prezydium i Komitetu Centralnego, wydalenia z partii i oddania pod sąd. Kto jest za?

Beria: O co chodzi Nikita? Co ty tam bełkoczesz?

To rozwścieczyło Chruszczowa, który rozpoczął mowę oskarżycielską. Zakończył słowami:

Chruszczow: Proponuję towarzysze przegłosować wniosek o aresztowanie towarzysza Berii i postawienie go przed sądem!

W tym momencie do sali wszedł marszałek Gieorgij Żukow z pistoletem w dłoni. On miał własne porachunki z Berią, który po wojnie usiłował go aresztować.

Jak dalej potoczyła się sytuacja? Podobno Żukow oraz dwaj inni oficerowie wyprowadzili Berię do drugiej sali, a gdy zapadł zmrok, wywieźli go z Kremla. Był już skazany, ale kiedy i jak zginął?

Ławrentij Beria, jeden z najpotężniejszych ludzi w Związku Radzieckim, aresztowany 26 czerwca 1953 roku został osadzony w bunkrze dowództwa obrony Moskwy. Nie potrafił zrozumieć, co się stało.

Beria: Wartownik! Wartownik!

Po kilku minutach żołnierz otworzył drzwi.

Beria: Przynieście coś do pisania! Kartki i ołówek! Muszę napisać list do towarzysza

Chruszczowa! Mam do tego prawo! Słyszycie?

Wartownik odszedł bez słowa, ale po chwili wrócił przynosząc kartkę i ołówek. Beria usiadł na pryczy i zaczął pisać:

Beria: Towarzyszom: Malenkowowi, Chruszczowowi, Mołotowowi, Woroszyłowowi, Kaganowiczowi, Mikojanowi, Pierwuchinowi, Bułganinowi i Saburowowi. Drodzy towarzysze, chcę się ze mną rozprawić bez sądu w śledztwie po pięciodniowym uwięzieniu, bez jednego przesłuchania. Błagam was wszystkich, nie dopuście do tego, proszę o niezwłoczną interwencję, inaczej będzie za późno. Swoją decyzję przekażcie tutaj natychmiast telefonicznie. W imię pamięci o Leninie i Stalinie proszę, błagam was o interwencję, niezwłoczną interwencję, a wy wszyscy przekonacie się, że jestem absolutnie czystym, czystym i wiernym waszym przyjacielem i towarzyszem, wiernym członkiem partii.

Żaden list, żadna prośba nie mogły zmienić jego losu. Musiał zginąć.

Według oficjalnych informacji 18 grudnia 1953 roku Ławrentij Beria stanął przed tajnym sądem oskarżony o zdradę, terroryzm, działalność kontrrewolucyjną w zakonspirowanej grupie, działalność na rzecz obcego wywiadu oraz wiele innych zbrodni kryminalnych, za co groziła kara śmierci przez rozstrzelanie.

24 grudnia prasa poinformowała, że przewód sądowy potwierdził oskarżenia i Berię oraz jego sześciu współników skazano na karę śmierci.

Tajemnica, jaką okryto postępowanie sądowe, sprawiła, że przez wiele lat nie było jasne, czy Ławrentij Beria dożył procesu. Dzisiaj wiemy już o wiele więcej na temat jego losu.

Egzekucja została dokonana tuż po wydaniu wyroku 23 grudnia 1953 roku. Generał Paweł Baticki, który uśmiercił skazanego strzałem z pistoletu, napisał w raporcie do Chruszczowa, że stało się to na klatce schodowej bunkra, gdy wyprowadzano Berię z pomieszczenia, w którym zapadł wyrok. Kłamał. Nie mógł strzelać na wąskich schodach w betonowym bunkrze w obawie przed rykoszetem. Dlaczego nie napisał prawdy? Zapewne nie chciał, aby Chruszczow podjął podejrzenia, że w ciągu kilku godzin, jakie upłynęły między wydaniem wyroku a wykonaniem, skazany zdradził fakty kompromitujące nowych władców Kremla.

W rzeczywistości Baticki, któremu towarzyszyło kilku oficerów, wprowadził Berię do celi. Wręczył mu przyniesioną z domu czystą bieliznę i czarny garnitur, potem ręce skuł kajdankami. Zaczęli strzelać. Najpierw Baticki, którego strzał był śmiertelny, a potem pozostali oficerowie, którzy mierzyli do trupa. Tak zginął Ławrentij Beria.